Kuryer Poznański.

Nr. 166. Redaktor odpowiedzialny: **Poniedziałek, 24 lipca 1876.** Ludwik Gayzler. **Rok V**

„Kuryer Poznański“ wychodzi codziennie z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych. Przedpłata kwartalna wynosi w mieście 7 marek 50 fen., w cesarstwie niemieckiém 9 marek 15 fen., w Austryi i Węgrzech 6 guldenów, w Francyi Belgii, Szwajcaryi i Włoszech 18 franków, w innych krajach cena prenumeracyjna poznańska z doliczeniem odnośnego portoryum. — **Biuro redakcyi** przy ulicy Rycerskiéj Nr. 2. **Ekspedycya** przy placu Wilhelmowskim Nr. 17. w drukarni J. Leitgebra. **Ajencye Kuryera:** w Krakowie J. Czech, księgarz; we Lwowie F. H. Rychter. Ogłoszenia przyjmują się w ekspedycyi jako też u pp. R. Mosse w Berlinie, Frankfurcie n. M., Hali, Hamburgu, Lipsku, Monachium, Norymberdze, Pradze, Strassburgu, Stuttgardzie, Wiedniu, Wrocławiu, Zurychu; Haasenstein & Vogler w Hamburgu, Bazylei, Berlinie, Wrocławiu, Kamienicy (Chemnitz), Gdańsku, Dreźnie, Erfurcie, Frankfurcie, Genewie, Hali n. S., Hanowerze, Kolonii, Lausanne, Lipsku, Lubece, Norymberdze, Pradze, Stuttgardzie, Wiedniu, Zurychu; Daube & Comp. w Frankfurcie; H. Albrecht w Berlinie, Friedrichstrasse No. 74, Havas, Lafite, Bullier, w Paryżu place de la Bourse 8. — Cena inseratów wynosi od wiersza drobnego druku sześciołamowego 15 fen., reklamy 30 fen., tłómaczenia na język polski bezpłatnie.

POZNAŃ, 24 lipca.

Mimo wysileń Moskwy, podjętych celem poruszenia całego Bałkanu — Rumunia i Grecya nie chcą czynnego w zbrojnych ruchach wziąść udziału. Powiadamy mimo „wysileń Moskwy.“ bo któż z tonu dzienników moskiewskich nie wyczyta snadnie, że prasa ta nie pomija żadnego środka, nie szczędzi zręcznych manewrów, aby pożar wojny jak najbardziéj rozszerzyć, a we własnym kraju zentuzyazmować masy do „wojny świętéj“? Nie dawno Russkij Inwalid niestworzone rzeczy opowiadał o buntach kozaków, tak zapalonych do wojny z Turkami, że ich aż w areszt brać trzeba było, o ich okrzykach „precz z Milutynem.“ Russki Mir a za nim inne dzienniki moskiewskie, zaniepokojone pojawiającemi się w ostatnim czasie symptomami zbliżania się Austryi do Anglii w ostrym tonie przemawiają o Austryi, co w obec znanych stósunków prasowych w Moskwie nic dobrego nie wróży. „Mamy przed sobą jeden wielki cel, pisze Russki Mir: zupełne oswobodzenie raji przez wcielenie Bośnii do Serbii, Hercegowiny do Czarnogórza, Tesalii i Epiru do Grecyi, przez utworzenie osobnego królestwa bułgarskiego, do którego należeć winny wszystkie dzielnice bułgarskiego państwa krom Carogrodu, mającego tworzyć neutralny port!“ Wiedeński korespondent do Allg. Ztg. może ma racyą pisząc, że dopiero wtenczas europejski pokój będzie zapewniony, kiedy się uda wpływ jawnego czy ukrytego burzyciela pokoju (tj. Rosyi) zupełnie złamać a gdybysię to moralnym wpływem do skutku doprowadzić nie dało, natenczas należy burzyciela pokoju, ktokolwiek nim jest, wspólném połączeniem tak o ziemię powalić, że go na długie lata odbieży chęć podjęcia nowego zamachu na pokój powszechny.“ Moskwa jedném słowém wichrzy na wschodzie przez słowiańskie komitety, wichrzy u siebie przez prasę i duchowieństwo. wichrzy w wojsku wywołując nienaturalne objawy à la one wyżéj wspomniane kozackie, a z tych machinacyi, dla Słowiańszczyzny nic dobrego wyniknąć nie może. Dziś jeszcze nie podobna przejrzeć tych sieci i w należytém wystawić ich świetle, ale sine ira, bez wszelkich uprzedzeń, sądząc po tém co Moskwa u nas w Kongresówce na Rusi wyprawia, sądząc z wiekowéj obłudy, zdrady, fałszu i machiawelstwa moskiewskiego w polityce wschodniéj — twierdzimy, że Rosya jedynie egoistyczne cele ma na oku.

Położenie na wschodzie dotychczas nie zmieniło; wszędzie mamy te same na polu walki, czynniki choć armia serbska powiększyła się podobno aż do 150 tysięcy. Turcy rażą kolejno Serbów i Czarnogórców na głowę; równocześnie w téj saméj godzinie zmuszają Serbowie i Czarnogórcy Turków do odwrotu, a dnia następnego przeciwnicy, o ile możności w większéj jeszcze liczbie zajmują znów te same naprzeciwko siebie stanowiska, do nowych gotując się bojów. Plon tych walnych bitew ogranicza się na zabraniu jakiego bębna, czasem sztandaru, to znów kilkunastu karabinów, stada wołów, kilkunastu rumaków i t. d. Na uwagę zasługują dwa ze znanych już czytelnikom telegramów; zdaje się, że Turcy zbliżają się ku Serbi, biuletyn serbski donosi, iż kilka nie zajętych wiosek między Niżem a Aleksinaczem spalono, i że atak turecki na Izwor został odparty, z czego wypływa, że tak ku Aleksinaczowi jak ku Izworowi forpoczty tureckie coraz bardziéj się zbliżają.

W sobotnim numerze Kuryera podaliśmy telegram carogrodzki o bitwie pod Beliną przeczący urzędowym doniesieniom belgradzkim o odparciu Turków. Jak zwykle, Belgrad twierdzi, że atak Turków świetnie odparty został, Carogród znów po swojemu donosi: Brygady generałów Mustafy Dżelala i Zeki, baszów, złożone z 7 batalionów piechoty, 4 szwadronów jazdy i 8 armat w dwóch kolumnach napadły Serbów, znajdujących się w okopach swoich pod Batszą i Beliną. Po krwawéj walce Serbowie zwierzchnęli; sułtańskie wojska zajęły cztery działa i cztery działa. Serbów gnano w nieładzie przed sobą i wpędzono ich na małą wydepkę Aticę, a ochotnicy ciągle jeszcze ich ścigają.“ Turko-filska Neue freie Presse, (któréj finanse nie lepiéj stoją od tureckich) prowadzana przez pewne dzienniki Neue freie Mahomedanerin alias die Wiener Dirne takie daje do tego telegramu objaśnienie. „Po nieszczęśliwéj próbie zajęcia Beliny cofnął Alimpicz w ciasny kąt przy ujściu Dryny do Sawy i oszańcował się w tak zwanym brodackiem bagnie. Tu go napadły one kolumny tureckie i zmusiły do cofnięcia się na wyspę na Drynie, Aticą.

Najnowsze telegramy opiewają:

Białogród, 22 lipca. Rząd otrzymał z pola walki następującą depeszę: Po bitwie pod Beliną, stoczonéj dnia 20 b. m. pogrzebały konsystujące tamże wojska serbskie 200 Turków i znaczną uniosły zdobycz. Wojska te zbliżyły się znacznie ku fortyfikacym twierdzy Beliny. (Nadmieniamy tutaj, że zwycięstwo Alimpicza potwierdza Tageblatt wiedeński, podczas gdy według Neue freie Presse wezbrana nagle woda uniosła pontony Alimpicza na Drynie.)

— Walka stoczona pod Widdyniem (Izwor) jest bez znaczenia. Kompania ochotników biła się pod Nowém siołem na tureckiém terytoryum z przeważnemi siłami tureckiemi. Od trzech dni chowają Turcy ciała poległych pod Sajczarem z dnia 18 b. m.; trupy poległych Serbów leżą zrabowane i strasznie pokaleczone na pobojowisku. (O téj saméj walce ochotników serbskich pod Nowém siołem donosi telegram carogrodzki, co następuje:

Carogród, 22go lipca. Jak donoszą z pod Widdynia, pobili Turcy pod Nowém siołem korpus serbski i zadali mu znaczne straty).

O walkach z Czarnogórcami w Hercegowinie w okolicy Mostaru, nie mamy pewniejszych wiadomości. Ostatni telegram doniósł, że wskutek wzmocnienia wojsk tureckich powyżéj Mostaru, atak na tę twierdzę odłożono na późniéj. Wczorajsza depesza z Carogrodu mówi już o zwycięztwie tureckiém:

Carogród, 23 lipca. Jak rządowi donoszą, napadło 5000 Czarnogórców forpoczty tureckie pod Braną; po zaciętéj walce musieli się Czarnogórcy cofnąć ze stratą 200 ludzi. Okopy przez Czarnogórców zrobione zburzyliśmy.

Na południe wschód zabierają się Turcy do pochodu ku Serbii. Pod Nowym Bazarem stoi pod Ali baszą około 30,000 żołnierza (45 batalionów); pod Niżem ma Abdul Kerim 40,000 (57 batalionów), Osman basza pod Widdyniem 18,000 (25 batalionów). Ostatni ten korpus, w chwili rozpoczęcia operacyi ma przez Izwor, Belgradczyk i wąwoz św. Mikołaja zająć południowo-wschodni róg Serbii i razem z wojskami Hafiza i Suleimana baszów, zostających pod naczelném dowództwem Abdul Kerima, koncentrycznie posuwać się ku granicom Serbii. Armia ta po połączeniu się Osmana baszy z korpusem Abdul Kerima, liczyć będzie samych regularnych wojsk pieszych 60,000. Czy Serbia będzie się mogła oprzeć téj nawale dzikich i fanatycznych wojowników? Jenerał Czernajew nie znajduje się już na terytoryum tureckiém; (Neue fr. Presse wie już nawet, że opuścił Aleksinacz i cofnął się bardziéj na północ), jedyny skrawek ziemi tureckiéj, przezeń jeszcze zajęty, to mały klin pomiędzy rzeką Topolnicą a serbską granicą. Pozycya ta jest dla niego bardzo korzystną — to też można przypuścić, że jenerał Czernajew, obawiając się, by nie utracić téj reszty popularności, jaką się jeszcze cieszy u Serbów, stoczy tutaj walną bitwę z Abdul Kerimem, broniąc mu wstępu do kraju. Jeśli tutaj nie przyjmie bitwy, to placem boju będą pewnie pozycye pod Aleksinaczem albo Deligradem, gdzie Serbowie nad wzmocnieniem szańców oddawna pracują.

Nasze wstępne uwagi o wichrzeniach Moskwy, (o których czytaj również dzisiejszą korespondencyą wiedeńską) stwierdza i najnowsza depesza londyńska. Hrabia Derby wręczył hrabiemu Szuwałowi odpowiedź na communique, nadesłane gabinetowi londyńskiemu przez księcia Gorczakowa. Zapatrywania nasze, taka jest treść odpowiedzi, w sprawie wschodniéj nie różnią się bynajmniéj od zapatrywań Rosyi i innych mocarstw. (Tayllerand!) I my uznajemy tak samo jak Rosya, potrzebę zagwarantowania swobód ludów chrześciańskich na wschodzie. Atoli rząd angielski nie może żadną miarą uważać powstania w Bośnii i Hercegowinie jedynie za walkę wymierzoną przeciwko lokalnemu uciskowi. — Z zasięgniętych informacyi pokazuje się przeciwnie, że podtrzymywaniem powstania zdąża się (kto?) do celów, o ogólnym politycznnym charakterze. W takim stanie rzeczy wszelkie projekta [illegible]pszenia administracyi na nic się nie zdadzą — wprzód trzeba zgnieść powstanie a potém radzić! Po stłumieniu powstania nie należy się obawiać wytępienia chrześciaństwa. Rządowi serbskiemu należy zwrócić na to uwagę, że, jeśli pod pozorem słowiańskich sympatii ma na celu powiększenie dzielnic swoich, — nie może liczyć w razie nieudania się tego zamiaru i poniesienia klęski na to, aby ją mocarstwa wziąść miały w obronę. Hrabia Derby wspomina nawet coś o „praktycznem załatwieniu trudności“ bez zmiany status quo, — atoli cały telegram tak jest dyplomatycznie przykrojony, że trudno się właściwego jego znaczenia domyślić.

Wypędzony przez Mahmuda baszę patryarcha katolików ormiańskich, Hassun, który nie zadługo, bo jeszcze w tym miesiącu byłby obchodził czwartą rocznicę tułactwa swego, powrócił z Rzymu przez Wiedeń Dunajem i morzem Czarném do Carogrodu dnia 6 b. m. w najściślejszém incoguito, tak że wierni jego nie mieli nawet sposobności wynurzenia mu radości z tak niespodziewanego acz upragnionego powrotu. Mahmud, co podpisał dekret banicyi na tego Dostojnika Kościoła — poszedł na wygnanie, gdzieś w okolice wyspy Chios; Hussein-Avni, zacięty wróg wszystkiego co chrześciańskie, który wygładzić chciał chrześciaństwo na Wschodzie, legł od kuli Hassana — ku ogólnéj niemal radości chrześcian i muzułmanów, porówno go nienawidzących — a tego samego dnia, kiedy Patryarcha katolicki wracał do Carogrodu, neoschizmatycy, kupelianiści swego pseudo-patryarchę na koncyliabolum w Perze samowolnie pozbawili urzędu. Z tego powodu Stambul i Turquie wypowiadają nadzieję, że pomiędzy katolikami a neoschizmatykami ormiańskimi niebawem nastąpi porozumienie, czego im z całego życzymy serca, i w czém nas utwierdzają one rozdwojenia się kupelianistów we własnym obozie.

Jeszcze raz
poseł Aegidi.

I doczekali się odpowiedzi. Tak; poseł Aegidi, współredaktor „Diplomatisches Archiv,“ podziękował Niemcom wschodnio-pruskim za adres ich dziękczynny i poświęcił też ustęp jeden „prasie polskiéj (czytaj: Kuryerowi Poznańskiemu) „która teraz mieni się być powołaną do walki przeciw mowie mojéj (pana Aegidiego) a przytém pomiędzy innemi to ważne zrobiła odkrycie, że rodakowi, którego okrzyk boleści i przepowiednią zacytowałem, nie było na imię „Achatius“ lecz „Fabian de Zehmen.“

Nim zapuścimy się w dalsze historyczne wywody uczonego posła, niech nam wolno będzie zwrócić uwagę jego na jednę drobnostkę. My wykazaliśmy, że szanowny poseł — może w chwili „dormitandi,“ jakie wielkim mężom od czasów Homera nieraz się przydarza —, zamieniając w tekscie Lengnicha słowo Preussen na Deutsche, i nazywając wojewodę Działyńskiego swym rodakiem, zmienił niepomału znaczenie historyczne tych wydarzeń, jakich podobało mu się użyć przeciw posłom naszym. Uwagę zaś co do imienia owego Czemy, czy Zehmena, podaliśmy nie jako „ważne odkrycie,“ lecz jako notatkę mimochodem rzuconą dla informacyi czytelników swoich, bo do „ważnych odkryć“ historycznych wcale nie mamy pretensyi; chcielibyśmy tylko wypełnić obowiązek dziennikarski.

Daléj opowiada pan poseł swym łaskawym adresantom:

1. Prasa polska nie może zaprzeczyć gnębienia Prus zachodnich przez Polskę, lecz twierdzi teraz, że owa tyrania nie była „narodowa,“ jedno „terytoryalna.“
2. Ale gnębienie terytoryalne kraju pierwotnie niemieckiego a w końcu zupełnie na polski przerobionego przez naród nie niemiecki, jest gnębieniem.
3. Było to rzeczywistą niewolą, bo a) Prusak miał zostać Polakiem; b) protestant ogłoszony był na zawsze (od roku 1733), za niezdatnego do zasiadania w sejmie i t. d.
4. Dnia 20 maja r. b. należało też przypomnieć wiele znaczące słowo marszałka z roku 1578 wyrzeczone do Prusaków w sejmie: „Na was Prusaków należy raz jeszcze nasłać ludy polskie. Może będziecie mieli jednę jeszcze krowę za wiele.“

Uczony, i siebie pewny poseł pozwoli, byśmy o słowach jego kilka wyjawili powątpiewań, domagających się wyjaśnienia. Widzi Bóg, iż ogromny czujemy szacunek specyalnie do północno-niemieckiéj uczoności, osobliwie po bezpretensyonalném wystąpieniu jednego z jéj przedstawicieli na gościnnym włoskim obiedzie, po „Moabitach“ i „Etruskach,“ i oświadczamy, iż na wszystko się zgodzimy, co rozstrzygnie. Tuszymy, że skromne dubia nasze dojdą pana Aegidiego tą samą drogą, co zakonstatowane przez nas „konjektury“ jego do tekstu Lengnicha.

Zaczynamy od punktu 2, dla tego, że przeciw „pierwotnéj niemieckości Prus zachodnich, tyczącéj się czasów odleglejszych nawet, niż polskie „gnębienie“, nasuwają się nam pewne, choć drobne wątpliwości.

A. Do Mestwina II, chcącego zachodnią część Prus zachodnich oddać książętom nadodrzańskim, przyszła „deputacya“ z takim „protestem“: „Wiesz Panie, że między nami a krajem nad Odrą panuje niezgoda, bo Saksończycy rozpanoszyli się tam na słowiańskiéj ziemi i wyplenili naszych pobratymców. Gdyby ci sami gnębiciele nam panować mieli, zapewne wzgardziliby językiem naszym, i nie moglibyśmy z dzierżcami swymi rozmówić się w języku ojców, dla nas jedynie zrozumiałym.“ Słowa te zachodzą naprawdę w kronice oliwskiéj, pisanéj przez jakiegoś zakonnika na początku czternastego wieku, a powiedziane były w końcu wieku trzynastego (koło roku 1292.)

Uczony pośle i redaktorze! Saksończycy to już Niemcy czystéj krwi; z ich szczepu pamiętamy dyplomatę Gerona i lüneburskich Welfów. Jeżeli zachodni Prusacy wówczas się obawiali na seryo Saksończyków, gnębienia ich i mowy obcéj, nie zrozumiałéj, to prawdopodobnie ich własni praszczurowie nie kulali się dziećmi na skórze niedźwiedziéj Tuiskona. Lecz tuszymy, że uczoność niemiecka będzie umiała sobie poradzić, choćby małą „konjekturą.“ Naprzykład moglibyśmy czytać zamiast Saksończycy, Polacy. Skoro wiarogodny pan poseł się oświadczy za tą wersyą, natychmiast porzucimy i Krajniaków i Borowiaków i Kaszubów, i mocno wierzyć będziemy, że to czyści Teutoni.

B. W dokumentach zachodnio-pruskich, których wielką część dotąd jeszcze nie drukowanych zużył jakiś dr. Kętrzyński do wcale niepotrzebnéj i bardzo téż miernéj pracy o narodowości polskiéj w Prusach zachodnich, nie dowodzącéj niczego wobec niemieckiéj nauki, zachodzi z czasów krzyżackich kilka imion, których sobie na razie jako niemieckich wyłómaczyć nie umiemy. Zdarzają się tam dla każdego dobrze myślącego ucha takie potwory, jak Jasco, Swantke, Dobrogost, Nikusch, Pietrasch, Lekaftka, Gneomir, Przibke, Stibor; a pod Puckiem podobno mieszkał jakiś Nicze stolnik. Czyż to wszystko imiona czysto niemieckie? Ów Stolnik, od kogóż mógł w kraju czysto niemieckim dostać takie przezwisko, które przecież winno brzmieć Tischler? Orzecz, mężu doświadczony, który się już poznałeś na polskich krętaninach, że to nazwy niemieckie, skorumpowane przez zakonników i sekretarzów miejskich i krzyżackich, chorujących na polakomanią. Gdyby materyał zdawać się miał trochę trudnym, polecamy na współpracowników autora historyi powiatu świeckiego i pastora Stadie, który przed dziewięciu laty wspaniałomyślnie poszedł w odsiecz księciu Bismarckowi, gdy się tenże puścił na etymologiczne studya o Huttenach, Sartowskich, Klińskich, Rautenbergach i podobnych aboryginach niemieckich. Oni na tém polu już posiadają pewną i „renomowaną“ biegłość.

C. Twierdzi szanowny poseł, że Zachodnie Prusy „w końcu zupełnie na polskie przerobiono.“ I w to wierzymy pokornie. Prosimy tylko o wytłómaczenie, kiedy i jak się to stało, bo my, idąc za swémi podręcznikami historyi, dotąd byliśmy o tyle ciemni, żeśmy żałowali iż naród polski nie posiadał nigdy owéj siły „przekonywającéj“, co Krzyżacy i spadkobiercy ich po duchu; nasi ojcowie byli — niestety! — tyle ograniczeni, że zamiast „kolonizować,“ przyjmowali u siebie innoplemieńców i wydawali im włoście i majątki, jak świadczą hołdry nadnoteckie i poznoszone klasztory. — Jeszcze jedna wątpliwość. Za polskich czasów spisywano od

[illegible]pieczeniu dzie-

sądach miejskich w Prusach zachodnich bardzo często kontrakty, sprzedaże, ugody familijne, po niemiecku. Podobnie czynili Biskupi i oficyałowie ich, jak świadczą przechowane po nich urzędowe papiery. Czémże taką powolność ku językowi „gnębionych“ tłómaczyć? Pewnie się to stało przez chytrość i podstęp. W urzędzie samym gnębili Polacy Niemców zachodnio-pruskich, zakazywali im odzywać się w języku własnym, a protokóły spisywali czasem po niemiecku, żeby swym potomkom dać czarno na białém w rękę broń, którąby wytoczyć mogli przeciw głębokim i przekonywającym wywodom nauki. Co to za sztuczne obliczenie przypadków na przyszłość!

II. Przechodzimy do twierdzenia pod numerem 1 i powątpiewań naszych. Pan poseł utrzymuje, jakobyśmy przyznali, iż gnębienie a może i tyrania, zachodziło rzeczywiście, atoli, że było nie „narodowe“, lecz „terytoryalne.“

Mamy tu prywatne wątpliwości dla samych siebie, bo ex mente szanownego posła sądzimy, iż nigdy nie byłby się wziął do pióra, gdyby nie był przypuszczał, że Zachodnie Prusy to kraj od wieków niemiecki, tylko czasem spolszczony. A więc powinniśmy czekać, aż odbierzemy rozwiązanie zagadnień pod numerem 1. Ale rozprawa niniejsza tak nas zajmuje, że pozwolimy sobie i tu podać nasze dubia, trzymające się, jak na „młódź“ naukową przystało, samych brzegów historyi i nauk politycznych.

Przepraszamy nasamprzód, ale „gnębienia“ żadnego nie przyznaliśmy i zastrzegamy się przeciw temu. Pytamy się tylko uprzejmie szanownego posła:

A. Czemu się gniewać na Polskę, że do połowy przeprowadziła w swojém państwie to, co, ile wiemy, właśnie historycy północno-niemieccy wynoszą u innych narodów jako szczytną myśl polityczną! Przecież Ludwik XI we Francyi, a Karól V i dziad jego po kądzieli w Hiszpanii uchodzą za zdatnych i rozumnych królów, bo stworzyli w państwach swych ową jednolitość, która jest ideałem i formułą państw nowożytnych. Odcień tylko tego, co się gdzieindziéj przeprowadzało za pomocą wojen domowych i śmierci wielu osób prywatnych, miał się stać prawem rządów polskich; jeden „parlament“ na Królestwo Polskie, to było ideałem, na który w końcu przystali Litwini i Polacy z Prus królewskich. — Było to jedynie zrzeczeniem się praw prowincyonalnych, jednostkowych, na rzecz ogółu, które szło upornie, leniwo, ale szło przecież — nawet bez zagrożenia wojny, najazdu albo egzekucyi wojskowéj ze strony tych, których pan poseł wyłącznie „Polakami“ zowie. Zdaje się nam, że każdy historyk o tych zajściach, które pan Aegidi wyprowadził na arenę szermierki parlamentarnéj, mówiący, sądzić powinien ze stanowiska ogólnych doświadczeń i wydarzeń historycznych, inaczéj dobrowolnie zejdzie na poziom rabulistów historycznych.

Wypadki podobne, ale z większą szorstkością przeprowadzone, zdarzały się na ziemiach czysto niemieckich, ba nawet pod rządami książąt brandenburgskich, którzy żydów po dwakroć złupionych ze wszego mienia wypędzili i po trzeci raz przyjęli — za sowitym okupem. Czemuż pan poseł unoszący się nad „terytoryalną“ tyranią polską, nie spytał się przypadkiem, gdzie zostały w XVI, XVII i XVIII wieku owe miasta wolne mające bez liku „przywilejów“ cesarskich i książęcych. Przecież Berlin sam i Kolno (Kölln) nad Sprową i owa Gerichtslaube przypominają, co się robiło z odrębnością miast. Panie pośle! prosimy się oburzyć nad „gnębieniem“, bo inaczéj... konsekwencya przedziurawiona.

B. Co szanowny i uczony poseł tyranią albo gnębieniem nazwać raczył, my w pokornéj prostocie mienimy nawet stanem bardzo pomyślnym i swobodnym. Otóż wiemy, że **Prusom zostawiono zupełną samodzielność wewnętrznego zarządu,** wykonywaną regularnie według prowincyonalnych praw na sejmikach pruskich, których istnienia i stanowczego nieraz występowania pan poseł zaprzeczyć nie zechce, bo setki dokumentów w Lengnichu nie pozwalają na żadne „konjektury.“ Gdzie był organ zarządu osobny, samodzielny, gdzie prawo o indygenacie powstrzymywało napływ pozaprowincyonalnych, tam o „gnębieniu“ mówić nie możemy, aż pan poseł raczy jawniejsze podać dowody.

III. Pan poseł twierdzi daléj, że niewola była rzeczywista, bo „Prusak miał zostać Polakiem.“

Za pozwoleniem, jakiéjże téż narodowości, wyjąwszy może połowę mieszczaństwa był ten „Prusak?“ Czy może argument, przez pomyłkę jeograficzną, która w stolicy inteligencyi nie jest zbyt rzadką,*) odnosi się do Prus nad Pasargą i Preglem? Może ten „Prusak“ nawet już narodowo, nie tylko, jak na sejmie chciano, terytoryalnie był Polakiem. Z oznak naszych zdaje się to wynikać, ale może krytyka inaczéj rzecz wykaże, więc prosimy o sąd „dojrzały.“ — Radzimy tylko zaraz baczyć na to, że posłowie pruscy w sejmie i u króla zwykle mówili po polsku, choć byli mogli mówić przynajmniéj po łacinie.

Według p. Aegidi był „Prusak“ także niewolnikiem, bo od roku 1733 (dla Prus do 1772) przez 39 lat nie mógł być posłem na sejm. I to **nam** przypomina poseł, którego naród trzymał się zasady, że **czyj kraj, tego wiara,** i trzymał się jéj przez setki lat, od połowy szesnastego wieku począwszy! A angielski Test?

Różnimy się téż pewnie co do liczby protestantów w Prusach i to takich, którzy byli zdatni zasiadać w sejmie polskim. Magnatów protestanckich było tam w szesnastym i następnym wieku bardzo mało, a w ośmnastym pewnie żadnego, więc ustawa roku 1733 w rzeczywistości chyba łaskawym adresantom pana posła może się wydawać straszliwą.

IV. Na ostatek cytuje odpowiedź na adres dziękczynny słowa marszałka koronnego, wyrzeczone w senacie, na posiedzeniu publicznem, do Prusaków, że trzebaby jeszcze raz sprowadzić wojska polskie na ich ziemię. — Słowa te są szorstkie; owe „jeszcze raz“ odnosi się zapewne do wojny z Gdańskiem o uznanie Stefana Batorego królem. Ależ, uczony pośle, czy ci nie wiadomo, ile to przytyków i obelg nasłuchać się musieli nasi posłowie w sejmie pruskim? Czyż Polakom nieugięty upór Prusaków, wydobytych z pod władzy niemieckich Krzyżaków w stanie ubóstwa i pozbawionych wszystkich praw i godności ludzkiéj, nie mógł się wydawać czémś dziwacznem, niepolitycznem? — A jednak owi gnębieni Prusacy trzymali się oburącz „tyrańskiego“ polskiego i nie rzucali się w objęcia téj „matki“, która od wieków jure imperii mundi na oścież miała otwarte ramiona dla wszystkich sąsiednich krajów! Nawet, gdy sam król na tymże sejmie roku 1578 powiedział, że z tylu protestowań pruskich może powstać odstręczenie od państwa polskiego, ciż posłowie pruscy, a byli między nimi téż Teutoni z Gdańska i Elbląga, uroczyście oświadczyli, że „trzymać się chcą po wszystkie czasy korony polskiéj.“

Na tém oświadczeniu Prusaków kończymy tę rozprawę z szanownym posłem, zaręczając, że takiemu adwersarzowi na przyszłość podobnie chętnie służyć będziemy, choćby już z wrodzonéj czci ku niemieckiéj uczoności.

*) Jeden z „uczonych“ nad Sprową spytał się swego słuchacza przy testowaniu kolegiów, czy nie jest Kurlandczykiem. Gdy odebrał odpowiedź, że jest Zachodnioprusakiem, pan profesor spokojnie i przekonywająco odrzekł: toć to tam bliskie jedno drugiego.

Pierwszy wiec w Galicyi.

Mimo straszliwe wzburzenie, jakie wśród aliantów świętego przymierza trójcy redaktorskiéj na zebraniu we Lwowie wywołało odezwanie się księdza Stojałowskiego, redaktora Wieńca i Pszczółki, odezwanie domagające się wieców polsko-katolickich i oświecania ludu w kierunku, jaki u nas tak błogie, choć ksiądz Brenk temu przeczy, przyniósł owoce — zebrał się dnia 16 b. m. pierwszy Wiec prywatny w Rozdole, i jest dowodem, że potęga rzeczywistości, potrzeba chwili silniejszą jest od wątłych kombinacyi i dziurawych teoryi przesadzonego na grunt galicyjski liberalizmu. Obawiać on się wieców jak święconéj wody, lęka się, aby gorące uczucie wiary nie przeniknęło ludu naszego, aby berło z rąk jego nie zostało odjęte, aby nie stracił monopolu opinii publicznéj. Umiemy sobie nawet wytłómaczyć ten okrzyk grozy, jaki się wyrwał z jego piersi na zebraniu lwowskiem dnia 8 b. m. wobec myśli poruszonéj przez ks. Stojałowskiego, ale jesteśmy przekonani, że z czasem sam się namyśli i jak się to u nas stało, po swojemu do wieców garnąć się zacznie. Księdzu Stojałowskiemu życzymy jak najlepszego powodzenia w nowo podjętéj pracy, któréj Bóg niechybnie błogosławić będzie, a Czytelnikom naszym podajemy poniżéj opis tego pierwszego wieca w Galicyi, według sprawozdania Wieńca:

Dzielimy się z czytelnikami naszymi wesołą nowiną. Pierwsza próba zgromadzenia wiecowego udała się bardzo dobrze w Rozdole. Dnia 16 lipca zaprosił nas na odpust do Rozdołu tamtejszy zacny ks. Zieliński, Przeor OO. Karmelitów. Ludzi było bardzo wiele z sąsiedniego Mikołajowa i Brzozdowia. Po kazaniu na sumie zaprosiliśmy obywateli rozdolskich, którzy się głównie trudnią rzeźnictwem i stolarstwem, oraz mikołajowskich, którzy są przeważnie garncarzami, ażeby się zgromadzali do budynku szkólnego na naradę. W oznaczonym czasie zgromadziło się przeszło 150 mieszczan Rozdołu i Mikołajowa do szkoły, która nie mogła pomieścić obecnych, tak iż wielu na dworze w oknach stojąc, udział brali w zebraniu. Redaktor Wieńca i Pszczółki przemówił do zebranych o potrzebie oświaty, zgody i wzajemnego wspomagania się w handlu i przemyśle, ażeby się wydobyć z rąk żydowskich i skorzystać z praw obywatelskich, jakie wskutek Konstytucyi nabyliśmy. Opowiedział następnie po krótce o tém, co się dzieje teraz w świecie i wspomniał także, żeby przy zbliżających się wyborach do sejmu obierać ludzi sumiennych, dobrych katolików i znanych w okolicy, bez względu na zalecenia i bałamucenia ludzi obcych, a nie mających wiary.

Potém niektórzy ze zgromadzonych przyznając słuszność słowom mówcy, uskarzali się na szerzące się rozpanoszenie żydowstwa, które już cały rynek w Rozdole obsiadło, i które wykupując towar od rzemieślników zaledwie to, co on wart jest, płaci. W końcu przeczytano wspólnie ostatni numer Wieńca, ażeby zgromadzeni gazetkę tę poznać mogli.

Zgromadzeni na tym poufnym wiecu postanowili:

1) Schodzić się odtąd co niedzielę dla słuchania i czytania gazetki.

2) Uznali konieczność wybierania na posłów ludzi będących dobrymi katolikami.

3) Pomyśleć i naradzić się nad tém, aby w jak najkrótszym czasie zawiązać spółkę przemysłową.

Potém wszyscy udali się do kościoła na nieszpory, w czasie których redaktor Wieńca drugie wygłosił kazanie o obowiązkach obywatelskich, wykazując, jakie one są, i że wedle nauki Pana Jezusa obowięzują w sumieniu, oraz że je spełniać potrzeba przez staranie się o oświatę, przez sumienność w wyborach i wspólne i zgodne działania.

Zadowolenia mieszczan dowodzi to, iż usilnie prosili, aby ich znowu wkrótce odwiedzić, choćby przy zwyczajnéj niedzieli — co téż da Bóg, uczynimy.

KORESPONDENCYE KURYERA POZN.

Z pod Rogoźna, dnia 20 lipca.

(Zniesienie administracyi majątku proboszczowskiego w Rogoźnie).

(—ek) Już kilkakrotnie w Kuryerze dowiadywano się, czy administracya nad majątkiem probostwa w Rogoźnie zniesioną i czy dozór kościoła rogozińskiego zadowolił się odpowiedzią p. naczelnego prezesa i p. ministra. Otóż poinformowawszy się szczegółowo o téj sprawie, mogę dokładną i pomyślną wiadomością się podzielić z wszystkimi interesowanymi. Dozór kościoła rogozińskiego odebrawszy znane już oddawna odmowne odpowiedzi, wysłał petycyą do sejmu, która téż komisyi petycyjnéj wręczoną została. Prócz tego przesłał powtórny wniosek do p. naczelnego prezesa, w którym powołując się na reskrypt p. ministra z dnia 2go października roku przeszłego i 7 kwietnia r. b., zażądał zniesienia administracyi. Odpowiedzi od pana naczelnego prezesa dotychczas dozór nie otrzymał, natomiast odebrał przewodniczący dozoru pan dr. Cichocki zawiadomienie od radzcy ziemiańskiego z Obornik, że administracya zniesioną zostanie i że ku temu celowi termin na dzień 12 bm. wyznaczył. Tak więc zabiegi dozoru rogozińskiego pomyślnym zostały uwieńczone skutkiem, a obecnie dozór samodzielnie zarządza majątkiem probostwa.

Dotychczas, o ile mi wiadomą, została także i administracya nad majątkiem proboszczowskim w Obornikach zniesioną i majątek oddany dozorowi, choć tenże żadnych kroków w téj mierze nie był poczynił.*) Życzenia godném byłoby bezwątpienia, ażeby członkowie dozoru parafii, w których administracyą nieprawnie zaprowadzono, poszły za przykładem dozoru rogozińskiego, to jest:

Więcéj działali,
Czyn sam się chwali.

*) Prosimy szan. korespondenta obornickiego, aby się w téj sprawie odezwć raczył i przypominamy list nasz. (Red, Kur.)

Wiedeń, 22 lipca.

(†) Słowa cesarza Wilhelma o „naprężonych stosunkach“, tak wyraźnie różniące się od zapewnienia cesarza Franciszka Józefa, gdy wracał z Reichstadu, mocno zaniepokoiły koła polityczne tutejsze. Według ówczesnego oświadczenia cesarza rakuskiego można było przypuszczać, że dwory sprzymierzone zgodziły się na zasadę utrzymania Turcyi, a co najwięcéj na drobne zmiany terytoryalne. W razie zwycięstwa Turcyi Serbia i Czarnogórze miały być przez wielkie mocarstwa zachowane od uszczerbku, w razie pobicia Turków, co najwięcéj wjalet bośniacki zdawał się być wyznaczonym na kompensacyą sąsiadów. Kwestya wschodnia, t. j. kwestya panowania Turków w Europie, nie zdawała się więc bliską radykalnego rozwiązania, a wojna serbsko-turecka mogła być uważaną jako pojedynek, na który sąsiadom wolno było spoglądać obojętnie i nieczynnie.

Tymczasem oświadczenie cesarza Wilhelma zmieniło sytuacyą, a zastraszyło przynajmniéj optymistów. Jeżeli stosunki tak są naprężone, że oddziaływają na zdrowie sędziwego monarchy, natenczas pomiędzy wielkiemi mocarstwami istnieją oczywiście pojęcia sprzeczne dość groźnych znamion. Bezwątpienia Rosya coraz wyraźniéj domaga się radykalnego rozwiązania kwestyi wschodniéj. Wprawdzie dzienniki niemieckie nieustannie piszą o zamiłowaniu cara Aleksandra w pokoju. Jednakże car ulega pewnym prądom ludowym. Despotyzm i anarchia stykają się bardzo blisko. Otóż „opinia publiczna“, jeżeli można użyć tego wyrazu, w Rosyi coraz silniéj oświadcza się przeciw Turcyi i wprawdzie z ową azyatycką jednomyślnością i energią, których objawy znamy doskonale z lat 1863 i 1864 i które potwierdzają najparadoksalniejsze na pozór teorye p. Duchińskiego.

Ta kampania moskiewskiéj opinii publicznéj przeciw Polsce, przynajmniéj formalnie, właśnie temi dniami została ukończona wprowadzeniem języka moskiewskiego do sądownictwa w „guberniach nadwiślańskich.“ Wymierzona przeciw prowincyom nadbałtyckim rozbiła się o tradycye dworu holsztein-gotorpskiego, o tajny, ale nader silny wpływ żywiołu niemieckiego w Rosyi, a przedewszystkiém o poważne stanowisko sąsiada prusko-niemieckiego. Pobita nad zatoką bałtycką, żądza działaczów moskiewskich z zwinnością i szybkością, znanemi Europie z czasów Attyli i Dżyngiskana, rzuca się ku południowym stronom, ku Carogrodowi, a fale prądu tego wyraźnie podmywają tron carski. Dość rzucić okiem po kilku dziennikach moskiewskich, aby się przekonać, że czują się panami sytuacyi, że znów, jak w chwili tryumfów Katkowa, nie są organami rządu, lecz kierownikami polityki rosyjskiéj.

Bardzo łatwo więc być może, iż Car Aleksander, powróciwszy do St. Petersburga, [illegible] liberalnych, dla tego uważamy za potrzebne jąc prądowi, którym opiekuje się wielki książę następca tronu, zapomniał o pokojowych zapewnieniach berlińskich i reichstadskich i z nowemi wystąpił projektami, naruszającemi byt Turcyi. W takim razie stosunki istotnie coraz więcéj się wikłają, a cesarz Wilhelm z czasem będzie się musiał oświadczyć za Rosyą lub przeciwko niéj. Ważnéj wskazówki w téj mierze dostarczy nam postępowanie księcia Karola rumuńskiego. Rumunia z powodów narodowościowych nie może rozpocząć wojny z Turcyą, albowiem Dunaj tworzy naturalną południową granicę szczepu rumuńskiego. Tylko niedaleko ujścia, od Braiły do czarnego morza, znajduje się kilkadziesiąt tysięcy Rumuńczyków na prawém brzegu Dunaju. Rumuńczycy nie pałają téż tą nienawiścią, co Hercegowińczycy przeciw administracyi tureckiéj, albowiem od bardzo dawnych czasów Mołdo-Wołosza używała autonomii. To téż książę Karol w ostatniéj mowie od tronu przed trzema tygodniami wyraźnie oświadczył się za neutralnością.

Jeżeli więc Rumunia, jak tego dozwalają się domyślać obecnie rozmaite symptomata, wystąpi do boju z Turcyą, natenczas fakt ten będzie mocnym dowodem, że rząd pruski zgadza się z Rosyą w zamiarze radykalnego rozwiązania kwestyi wschodniéj. Albowiem z największą pewnością przypuścić można, że książę Karol, utrzymujący się na tronie rumuńskim jedynie za poparciem Berlina, nie rozpocznie akcyi takiéj, w obec któréj naród rumuński zachowuje się obojętnie, bez nakazu z Berlina.

Wprawdzie rozwiązanie kwestyi wschodniéj w sposób stanowczy, t. j. wypędzenie Osmanów z półwyspu bałkańskiego, jak to redakcya Kuryera zauważyła kilkakrotnie, bynajmniéj zasadniczo potępianą być nie powinna. Trudność tylko na tém polega, aby na gruzach Turków nie zapanował wpływ Moskwy. Gdyby n. p. jakieśkolwiek konstelacye były sprowadziły taką sytuacyą, że Rosya byłaby za utrzymaniem Turcyi, a przeciwnie Austrya poparła oswobodzenie naturalnych téjże spadkobierców, natenczas dzisiejsza wojna serbska mogłaby być wszędzie popularną.

To właśnie wina hr. Andrassego, iż tak pokierował sprawą, że dziś Rosya staje na czele tego ruchu oswobodzenia, a Austrya, mimo tradycyi Korwinusa, Zrynyego, Eugeniusza sabaudzkiego, staje po stronie Turcyi. Wprawdzie ostatecznie dla Rosyi hipokryzya brutalna nie może pozostać bez fatalnych skutków, tak samo, jak popieranie walki Stanów Zjednoczonych przez Francyą przyspieszyło wielką katastrofę rewolucyjną. Z tém wszystkiém, jak na teraz, położenie Austryi jest tak rozpaczliwe, że istotnie zależy ona całkiém od postanowień dworu berlińskiegz.

Takie są owoce niemiecko- i madziarsko-liberalnéj polityki pp. Beusta i Andrassego.

NIEMCY.

* Berlin, 23 lipca. Wspominaliśmy już na tém miejscu o objawieniu się Matki Boskiéj w Marpingen, oraz, że do rozpędzenia ludzi pobożnych, zbierających się tysiącami na tém miejscu, władze pruskie sprowadziły kompanią żołnierzy z Saarlouis, gdyż trzech żandarmów miejscowych nie mogło sobie dać rady. Köln. Ztg donosi, że „komendant oddziału żołnierzy, kiedy napróżno po trzykroć wzywano lud odgłosem bębnów do rozejścia się, rozkazał na karabiny nasadzić bagnety i uderzyć na lud. Nie trwało pół godziny, a żołnierze rozpędzili tłum kolbami. Jeden z opierających się otrzymał pchnięcie bagnetem, innemu kolbą złamano rękę.“ Jako „sprawców intelektualnych“ oznacza to pismo duchownych, a całą sprawę nazywa „klerykalną sztuczką.“ Landrat z St. Wendel ogłosić kazał następujące obwieszczenie we wszystkich okolicznych gminach katolickich:

Dnia 13 bm. wielkie zbiegowisko ludzi, którzy z powodu tak zwanego objawienia się Matki Boskiéj zebrali się w lasku, położonym w bliskości wsi Marpingen, musiano rozpędzić siłą zbrojną. Wielu chorych, przybyłych po części z odległych okolic, sądziło w prostocie swéj, że znajdą uleczenie na cudownem miejscu za ofiarę pieniężną. Już przedśledztwo wykazało, że sprawcy cudu na to tylko wychodzili, aby łatwowierną ludność oszukać (?). Przestrzegam niniejszem mieszkańców powiatu jak najusilniéj, aby się na tak zwane miejsce nie udawali, nawet i wtenczas nie gdyby znajdujące się obecnie w Marpingen wojsko miało się oddalić. Każde zbiegowisko na wspomnionem miejscu będzie rozpędzone bronią, a pochwyceni będą karani. — St. Wendel 15 lipca 1876. Królewski landrat (na urlopie). W. z. podp. Besser, powiatowy sekretarz.

Jest to piękna ilustracya do stósunków religijnych w Prusiech. Zdaje się, żeby nawet Matce Boskiéj nie było wolno pokazać się tutaj. — O dalszych wypadkach donoszą, że już dwie niewiasty, które przedstawiały Matkę Boską, wpadły w ręce sprawiedliwości i uwięzione zostały. Oburzenie ludu ma być bez granic. — Kobl. Ztg opisując to zajście, dodała, że „wojsko przyjęto ze szyderstwem, śmiechem i obrzucono je kamieniami i błotem.“ Tak komenda obwodowa jak i urząd landrata zaprzeczyły tym wieściom tendencyjnym urzędownie. — Jak wiadomo, zarządzono śledztwo. Kobl. Volks Ztg dowiaduje się, że trzy dzieci, którym się Matka Boska objawić miała, złożyły przy przesłuchaniu zupełnie zgodne ze sobą zeznania. Daléj dodaje taż gazeta, że duchowieństwo w obec tego zdarzenia zachowuje się ściśle objektywnie. Ponie[illegible] wiadomości nasze czerpaliśmy głównie z ga[illegible]

podać opis całego zajścia podług katolickiego dziennika St. Paulinsblatt, wychodzącego w Trewirze. Korespondent z Marpingen tak pisze:

W poniedziałek po Święcie Nawiedzenia M. Boskiéj — 3 lipca — wyszły 3 ośmioletnie dziewczątka do pobliskiego lasu sosnowego szukać jagód. Naraz jedno z nich zakrzykło, przywołało dwie drugie towarzyszki i razem pobiegły przestraszone do domu, gdzie opowiedziały, że widziały białą panią. Chociaż rodzice czynili dzieciom wyrzuty i groźb kary nie szczędzili, dziewczątka utrzymywały że prawdę mówią. Na drugi dzień poszły znowu na to samo miejsce. Z obawy uklęknęły około 30 kroków od tego miejsca i zaledwie zmówiły kilka ojczenasz, kiedy ujrzały znowu zjawisko. Dokładniejszą jest opowieść czterech mężczyzn. Modlili się oni cały wieczór aż do 12 godziny, poczém znużeni oddalili się nieco od cudownego miejsca i usiedli, aby wypocząć. Naraz wszyscy skoczyli. Jeden z nich — uczciwy i dobry człowiek — opowiadał piszącemu te słowa, że drżał jak liść osiki, kiedy ujrzał zjawisko. O cudach nic nie piszę, gdyż musi być wprzódy dokładne śledztwo zarządzone, nie bierzemy bowiem rzeczy tak lekko, jak liberały. Skoro się rzecz ta rozgłosiła w okolicy, wielu ludzi przychodziło na święte miejsce, modliło się i śpiewało. — Proboszcz miejscowy żadnego w całém tém zajściu nie miał udziału, tak samo i sąsiedni duchowni, z których nawet niektórzy swych parafian od zwiedzenia tego miejsca powstrzymywali. Jeżeli liberalne gazety twierdzą, że dla tego wprowadzono na scenę całe to zajście, aby na rzeczoném miejscu wybudować kaplicę, to dla nas jest to zupełnie niezrozumiałem. Również nieprawdą jest, co na cały świat rozgłoszono, jakoby natychmiast ustawiono skrzynkę do ofiar. Owszem wiemy na pewno, że odrzucono pieniądze, które trzem dzieciom ofiarowano. Codziennie zbierały się wielkie tłumy ludzi, nieporządku jednak nie było przytém żadnego. Po kilku dniach wkroczyła policya, a kiedy się czuła za słabą, aby tak liczne zebranie rozproszyć i dalszemu zbiegowisku zapobiedz, zażądała z Sarlouis pomocy wojskowéj. Dnia 13 lipca o 8 godzinie wieczorem przybyła kompania żołnierzy na małą łączkę gdzie lud był zebrany, jedni klęcząc, drudzy przyglądając się, wszyscy jednak zachowując się zupełnie spokojnie. Żołnierze rozpędzili lud gwałtem. Następnie rozkwaterowano ich we wsi. Proboszcz otrzymał 15 żołnierzy na kwaterę. Przystęp do miejsca, gdzie miało być zjawisko zamknięty. Dnia 14 rozpoczął przedśledztwo sam prezydent rejencyjny v. Wolff. Następnego dnia toczyło się śledztwo sądowe (sędzia śledczy Remelé i nadprokurator Pattberg z Saarbrücken) w Marpingen. Dzisiaj 17 badanie trwa jeszcze. Aż do téj chwili nie dopytano się niczego, coby mogło dać powód do aresztowania.

Po oczyszczeniu katolickich szkół elementarnych z książek do czytania nie miłych dla rządu, zabrało się ministerstwo oświecenia do książek używanych w wyższych zakładach naukowych katolickich. Treść rozporządzenia odnośnego ministra Falka podamy później.

Kapituła metropolitalna kolońska odmówiła jednogłośnie na posiedzeniu z 19 lipca wyboru administratora dyecezalnego.

Westf. Merc. dowiaduje się, że ks. Biskup Konrad Martin ucieszył się nadzwyczaj z listu duchowieństwa dyecezalnego, wystósowanego doń w kwestyi nauczycieli i nauczycielek, udzielających nauki religii bez misyi kanonicznéj. Równocześnie podaje tenże dziennik, że dziekani dyecezyi monasterskiéj, zebrani 19 b. m. w Oberhausen, postanowili w téj sprawie pójść za przykładem duchownych dyecezyi paderbornskiéj.

Na zebranie mężów zaufania partyi centrum z prowincyi westfalskiéj zjechało się ze wszystkich stron prowincyi do Monasteru w dniu 20 b. m. przeszło 300 osób. Przyjęto jednogłośnie i podpisano program wyborczy. Następnie utworzono prowincyonalne stowarzyszenie wyborcze, którego przewodniczącym obrano barona Landsberg-Steinfurt, członka Izby panów, a wiceprezesem p. Steinbicker z Monasteru.

Cesarzowa Augusta przybyła przedwczoraj na zamek Krauchenwies pod Sigmaringen w odwiedziny do księcia Hohenzollern, gdzie bawi obecnie królowa Saska i hrabstwo Flandryi. Ztamtąd udaje się z wizytą do ks. Fürstenberg na Heiligenbergu, a następnie na wyspę Mainau do W. księcia Badeńskiego.

Ks. Biskup Ketteler odwołał się w znanym procesie o obrazę prezesa naczelnego od wyroku pierwszéj instancyi, skazującego go na 300 marek ev. 20 dni więzienia do sądu apelacyjnego. Dnia 20 b. m. był w Monasterze termin w téj sprawie. Mimo świetnéj obrony ks. Biskupa i jego adwokata sąd potwierdził wyrok pierwszéj instancyi.

FRANCYA.

* Paryż, 21 lipca. Projekt do prawa o udzielaniu stopni akademickich, przyjęty przez Izbę deputowanych, z ostał, jak już czytelnikom wiadomo, 144 głosami przeciw 139 odrzucony. Do ostatniéj prawie chwili pisma liberalne, stawiając horoskopy rozmaite, pewne były zwycięstwa, w końcu żądały albo raczéj spodziewały się odroczenia — aż na dzisiejszém posiedzeniu nadzieje ich rozwiane zostały. Podajemy dalszy ciąg z II i III posiedzenia:

Po panu Waddington, którego mowa w przeczuciu klęski była bezbarwna — przemówił książę de Broglie. Co było przyczyną, że prawo to wniesione zostało? Oto ta okoliczność, że się utworzyła w Izbie deputowanych nowa większość; takiéj większosci w senacie będącym jedyną stałą instytucyą Francyi nie masz, senatu zadaniem jest oddziaływać przeciw „mutabilis aura“ i zabezpieczyć stałość i trwałość prawa. Nie potrzeba się obawiać Kościoła, bo Kościół nie myśli o przewadze nad państwem ani też nie ma ku temu siły; przeciwnie gdyby dziś wybuchła rewolucya, Kościół pierwszy padłby jéj ofiarą. Mówca ostrzega rząd przed tym pierwszym krokiem na pochyłéj drodze, za którym pójdą inne nawet mimo i przeciw woli rządu.

Na dzisiejszém posiedzeniu przemawiał najprzód członek lewego centrum pan Bertrand, który wziął sobie za zadanie zbijać wywody „szlachetnego“ księcia de Broglie. Mówca nie widzi w nowém prawie żadnego niebezpieczeństwa, o zadaniu senatu ma inne przekonanie, chce uwzględnienia woli narodu objawionéj w ostatnich wyborach do Izby deputowanych. Prawo Waddingtona nie jest nowością — bo wraca do stósunków z roku 1808, wraca państwu dawne jego prawa, których się zrzekając, popełniłoby państwo samobójstwo. Gdy wniosek o zamknięcie dyskusyi upadł zabrał głos p. Beleastel (skrajna prawica). Prawdziwym powodem tego prawa jest obawa przed potęgą Kościoła i skutecznością jego nauczania. **Państwo ma swoje prawa, ale klucza do kierowania duchem młodzieży odmawiamy mu; dusza dziecka należy do głowy rodziny i do Boga.** Cała chrześciańska Francya jest po naszéj stronie, bo nie ma dwóch rodzajów katolików.

Prezydent ministerstwa Dufaure wchodzi na mównicę; żywe zajęcie, głosy: słuchajcie, słuchajcie! „Mówcy, zaczepiający prawo to, grubo przesadzili doniosłość jego. W ogólności mógłbym się na to powołać, co mój kolega Wallon powiedział, któremu przecież nikt nie odmówi znajomości rzeczy. Prawo to nie narusza wolności nauczania — to jest pewnikiemi i przeto o tém rozwodzić się nie będę. Książę Broglie powiedział, że prawo to jest pierwszym krokiem i t d.; jest to szczególny zarzut w dzisiejszém położeniu, zarzut, któryby zrobić można każdemu ministerstwu. Broglie nie chce pierwszego kroku: czemużby go nie zrobić, jeśli on jest ulepszeniem? — (hałas — prezydent prosi o spokój). Dupanloup i Broglie przesadzili, wspominając nieumiarkowane projekty Izby drugiéj, rząd się tym wnioskom opiera. Koledzy moi i ja z nimi, będziemy bronili praw duchowieństwa; przyjąwszy ten projekt wzmocnimy siły nasze do obrony tych praw, nie przyjąwszy go osłabimy się i stracimy odwagę.

Referent Paris: do téj chwili już pewnie każdy z nas wyrobił sobie zdanie, nie ma za tém potrzeby się odzywać, atoli słowa p. Dufaure są tak ważne, że trzeba na nie odpowiedzieć. Dopóki Dufaure, silna podpora religii, stoi na czele gabinetu, nie potrzeba się obawiać, ale później będzie inaczéj. Republikanie zakreśli sobie plan pewny i stały: pójdziemy naprzód powoli — ale systematycznie. Nie zmieniajmy prawa z roku 1875, zanim się nie przekonamy, że zmiany potrzebuje. Tu zakończono rozprawy jeneralne. Wallon stawia i motywuje wniosek, aby prawo to odroczono do przyszłego roku; Waddington się na to nie zgadza. Wniosek Wallona zyskuje 139 głosów za i tyleż przeciw. Wielkie zamięszanie. Projekt by przejść do jeneralnéj dyskusyi przepada 5 głosami (144 i 139) prawica zwyciężyła 5 głosami.

POŁWYSEP BAŁKANSKI.

(Z teatru wojny.)

Pewną już dziś jest rzeczą, że wyprawa Czernajewa do Bułgaryi spełzła na niczem i szkoda tylko krwi serbskiej, którą trzeba było okupić zwycięztwo pod Babiną Glawą i dalszy pochód ku Pirotowi. Bułgarya pozostała spokojną a bohater moskiewski, zawiedziony w swych nadziejach, zabawiwszy dni kilka na ziemi bułgarskiej, powrócił, jak donosi Daily Telegraph, nad granicą serbską i znajduje się dziś pomiędzy Aleksinaczem a Niżem na północ rzeki Niszawy. Korpus jego stoi frontem ku południowi, okrążając szerokim łukiem północną stronę Niżu poza strzałami działowemi. Główna kwatera Czenajewa jest w Topolnicy na północ zachód od Niżu, ale jeszcze na ziemi tureckiej. Rzeka Niszawa oddziela dwa nieprzyjacielskie obozy. W ostatnich dniach ściągnął Czernajew lewe skrzydło swego korpusu, które posunęło się do Ak-Polanki, do centrum, tak że szańce pod Babiną Glawą zajęły znów wojska tureckie. Dotąd nic nie wiadomo, jaki jest dalszy plan Czernajewa.

Z Bośnii donoszą, iż uzbrojenia w stolicy Serajewie napotykają mimo zapału Mahometan do wojny na nie małe trudności. Zaledwo 500 jeźdźców udało się tu ztąd wysłać do Bieliny, mimo iż się tu znajduje 3500 kawaleryi tureckiej. Daleko gotowszymi do boju okazują się Mahometanie mniejszych miasteczek, oraz wsi, i tak wyruszyło z Wysoki i Kreszewa 800 ludzi nad Drynę. Od 4 lipca wyruszyła z południa ku północy około 10,000 ochotników. Wysłano również tam dotąd bateryą dział 4 funtowych i dwie baterye gorskie. W Serajewie samym rozwijają władze tamtejsze niezwykłą czynność, miasto otaczają naokół okopami i zakładają fortyfikacye na pobliskiej górze, dominującej nad miastem i okolicą. Broni i amunicyi jest podostatkiem, tylko żywności w najbliższym czasie zabraknąć może. By ją sobie zapewnić w razie oblężenia, udał się gubernator do bogatszych kupców, z prośbą o udzielenie zaliczki. Zażądał on od nich 10,000 lirów; jest to suma, na jakąby się cała Bośnia ledwo zdobyć mogła. Mówią, iż z Carogrodu mają nadejść zapasy.

W górach Wuciackich w południowo-zachodniej stronie Brodu krwawe w ostatnim czasie wedle Obzoru toczyły się walki między powstańcami a wojskami tureckiemi, równie jak w Hercegowinie na serbsko-tureckiej granicy. W niedzielę, dnia 16 przechodziło 5 batalionów redifów i baszybozuków przez przemyk wuciacki. O 3 godzinie z południa uderzył na nich z zasadzki oddział powstańców pod wodzą Krzysztofa Jelicza w sile 3000 ludzi. Walka trwała przeszło 5 godzin i miała się zakończyć zupełną klęską Turków.

O bitwie pod Timokiem w dniu 18 podały nam już wiadomość źródła tureckie. Osman basza doniósł do Carogrodu, że w bitwie tej walczyło 25,000 Serbów i że pobił ich na głowę. Dziś przynoszą nam dzienniki austryackie raport serbski, który brzmi, jak następuje: Leszjanin otrzymawszy w ostatnich dniach znaczne posiłki, powziął zamiar uderzenia na Osmana baszę i wyrzucić go z silnych jego pozycyi. W tym celu rozkazał on posunąć się naprzód dwom brygadom piechoty i trzem szwadronom jazdy z 15 działami. Wojska te przeprawiły się nie bez trudnaści przez Timok, który w skutek ulewnych deszczów znacznie wezbrał i uderzyły na lewe skrzydło Osmana pod Wielkim Izworem. Do walki wystąpiły tu poraz pierwszy gwardye tureckie, mimo to przełamali je Serbowie i po zaciętym boju zdobyli trzy szańce. O godz. 2 z południa szala zwycięztwa przechylała się na stronę wojska serbskiego, które z bagnetem w ręku prąc nieprzyjaciela, coraz więcej naprzód się posuwało. Nagle jednak przybył na plac bitwy Fazzly basza z 6000 żołnierza i Leszjanin ujrzawszy tak licznego przed sobą nieprzyjaciela, nakazał odwrót. Turcy zajęli napowrót zdobyte szańce. Korpus serbski cofnął się w porządku poza Timok.

Z Belgradu pod dniem 18 donoszą do Pol. Corr., że minister wojny Nikolicz uda się wkrótce do armii, gdzie obejmie dowództwo. Zasługi jego pod względem organizacyi armie są niezrównane, dokonał on tu rzeczy niepodobnych. Cała armia serbska składa się obecnie z 15 dywizyi, każda po 15,000 żołnierza. Jednę z nowo zorganizowanych dywizyi otrzymał Alimpicz, tak iż armia naddryńska liczy obecnie 30,000 ludzi. W Belgradzie wielkie panuje niezadowolenie z powodu nieczynności tego jenerała. Dzienniki w Belgradzie pełne są oburzenia i pojąć nie mogą, jak 17 dni stać można przed tak lichą mieściną, jak Belina i nie zdobyć jej. W Belgradzie znajduje się obecnie 65 korespondentów zagranicznych dzienników, między tymi 35 Francuzów i Anglików.

O bitwach pod Nowym Waroszem otrzymała wiedeńska Presse z Zemunia z dnia 18 b. m. urzędowy builetyn serbski, który streszczmy, jak następuje: Oddział archimandryty Duczyca przeprawił się w dniu 7 bm. przez strumień Uwacz i wkroczył na terytoryum tureckie. W skutek ulewnych deszczów przejście przez Uwacz połączone było z wielkiemi trudnościami. Po wielu nadaremnych próbach znaleziono wreszcie stósowne miejsce do przejścia pod Rastocą, i o godzinie 3 stał już oddział serbski na ziemi tureckiéj. Wypocząwszy nieco, pociągnęli Serbowie ku Nowemu Waroszowi i o godzinie 7 wieczorem zajęli wzgórza pod miastem. Po spędzeniu forpoczt tureckich ustawiono na nich bateryą dział. Turcy pierwsi rozpoczęli ogień działowy, na który odpowiadały działa serbskie: walka trwała do 2 godziny w nocy bez znacznych strat. Dnia następnego, zaraz z rana uderzono z całą gwałtownością na Turków, którzy zmuszeni zostali opuścić swe pozycye i cofnąć się do silniejszych okopów, zkąd znów rozpoczęli ogień działowy. Serbskie małe dobrze umieszczone baterye odpowiadały żywo na ogień dział tureckich i zadały Turkom znaczne straty. Dnia 9 nadeszły im znaczne posiłki z Kłodnicy, Prijepola i Kolatiny; postanowiono tedy na radzie wojennéj opuścić małe okopy i w połączeniu z oddziałem powstańczym z Sienicy operować przeciw Nowemu Waroszowi. Oddział sienicki ruszył tedy ku Radotinie i zajął szańce opuszczone przez Turków. Dywersya ta tak przestraszyła nieprzyjaciela, iż nizami opuścili swe pozycye pod Rutoszyną, Kamenicą, Planiną, Tykwą, Werchą, Wrawiną i Teferyną. Serbowie zdobyli wiele bydła i żywności a stracili w tych wszystkich bitwach 8 (?) zabitych i 32 rannych. Teodor Jowanowicz i Duczyc otrzymali rany w rękę. Serbowie znajdują się na terytoryum tureckiém i oblegają Nowy Warosz. To są pierwsze, i jak widzimy, nieszczególne tryumfy wyprawy archimandryty Duczyca; odtąd o nim i jego udziale nic nie słychać.

W końcu dla uzupełnienia podajemy według wiedeńskiéj Presse i Neue Freie Presse obraz dzisiajszéj sytuacyi na teatrze wojny. Trzy blisko tygodnie upływają od rozpoczęcia kroków wojennych, a dotąd nie stoczono ani jednéj większéj bitwy, któraby stanowczo wpłynęła na dalsze losy wojny. Z drobniejszych potyczek ani jedna, ani druga strona nie korzystała po zwycięztwie. Po kilku dniach odpoczynku obydwie strony wojujące chwytają za oręż i staczają, jak opiewają telegramy, wielkie bitwy, które, jak się później wykazuje, były jedynie nierozstrzygniętemi starciami forpocztowemi i rekonesansowemi. Najspokojniéj zachowują się te właśnie korpusy, które przeznaczone były do stanowczéj akcyi. — Pod Aleksinaczem i Babiną Glawą z jednéj strony. a pod Niżem z drugiéj nie padł dotąd ani jeden strzał działowy. Tajemniczo przedstawia się działalność powstańców bośniackich. Oddziały powstańcze w Hercegowinie połączyły się przynajmniéj z Czarnogórcami i szczęśliwie operują przeciw słabym załogom, zamkniętym w Kleku, Trebinii, Gaczku i Newesinii. Po kilkakroć donoszono wprawdzie, że liczne oddziały powstańcze w Bośnii połączyły się z armią naddryńską, mimo to nie zdobył dotąd Alimpicz pozycyi tureckich Salih Zety baszy pod Beliną, a nawet nie zabrał się do oblegania Zwornika. Powstańcy bośniaccy oczekują także stanowczéj bitwy i nie przedsiębiorą z swéj strony żadnéj akcyi wojennéj. Ani Leszjaninowi, ani Czernajewowi nie powiodło się wywołać powstania w paszalikatach widdyńskim i niżskim. Raz po raz słychać to o starciu się Botowa, dowódzcy bułgarskiego, z Turkami w Staréj Planinie, to znów o bitwie w niewiadomém jakiémś miejscu powstańców z baszybożukami; w ogóle przecież zdaje się być pewną rzeczą, że powstańcy, jeżeli istnieją, to chowają się po górach, nie mając odwagi zstąpić na równinę.

TELEGRAMY.

Bruksela, 22 lipca. Grecka para królewska przybyła dziś tu dotąd z Londynu.

Paryż, 22 lipca. Jak się Agence Havas z dobrze poinformowanego dowiaduje źródła, wieści o blizkiém przesileniu ministerstwa są bezzasadne. — Nowo mianowany ambasadorem włoskim przy rządzie francuzkim jenerał Cialdini wręczył dziś marszałkowi prezydentowi swe listy uwierzytelniające.

Wersal, 22 lipca. (Izba deputowanych.) W dalszym przebiegu obrad na dzisiejszém posiedzeniu interpelował deputowany Paweł Cassagnac ministra spraw wewnętrznych i zganił go za zamianowanie pewnego mera. Minister odpowiedział, że rząd przez to, iż występuje przeciw bonapartystom, tym nieprzyjaciołom instytucyi rządowych, najdowodniéj okazuje, że trzyma się zasad konserwatywnych. (Oklaski.) — Następnie wniósł Grevy rezolucyą, wyrażającą zaufanie Izby do rządu w skutek téj właśnie nominacyi jego administracyjnéj, przyczém wyraził nadzieję, że rząd nigdy nie zapomni o obowiązkach, jakie wziął na swe barki po upadku cesarstwa. Wniosek ten przyjęto 371 głosami. Prawica wstrzymała się od głosowania. — W końcu stawił deputowany Raoul Duval wniosek, iżby nie wolno było żadnemu deputowanemu lub senatorowi pełnić obowiązków płatnego urzędu, jeżeliby po upływie sześciu miesięcy nie złożył powierzonego sobie mandatu. Oprócz tego domagał się ten sam wnioskodawca, ażeby krzyża legii honorowéj udzielano jedynie za czyny wojenne. Zgromadzenie przyjęło wniosek i uznało go jako nagły.

Rzym, 22 lipca. Według doniesienia Faufulli zamianował ostatecznie rząd rosyjski swego dotychczasowego posła barona Uxkull Gyllenbandt'a ambasadorem przy dworze włoskim. Skoro nowo mianowany ambasadorem włoskim w Paryżu jenerał Cialdini wręczy swe listy uwierzytelniające, wyniesie też rząd francuski tutejsze poselstwo do stopnia ambasady. (Francuzki Journal Officiel z dnia 22 ogłasza nominacyą markiza de Noailles na ambasadora francuskiego w Rzymie. Przp. Red.)

Liwerpool, 22 lipca. Cesarz i cesarzowa brazylijska przybyli tudotąd dziś przed południem i wyruszyli niebawem w dalszą podróż do Londynu.

Malta, 22 lipca. Francuzka eskadra morza śródziemnego, składająca się z 5 pancerników, płynąc od Tunis, przybyła do Tripolis.—Do Tripolis przywiozły okręty wojska, wysłane na pomoc rządowi carogrodzkiemu.

Wiedeń, 22 lipca. Neue Freie Presse utrzymuje, że jeneralny konsul austryacki w Belgradzie, książę Wrede, znieważony został w tem mieście przez tajnych ajentów policyjnych serbskich.

Bukareszt, 23 lipca. W Izbie deputowanych stawił deputowany Fleva wniosek z 60 podpisami, domagający się wytoczenia procesu 11 byłym ministrom.

Londyn, 22 lipca. Z Aleksandryi donoszą do biura Reutera, że członkowie trybunału pochwalili postępowanie prezydenta Haakmanna. Dziś rano odbyła się przed trubunałem demonstracya na korzyść sędziów. Szeryf z ministerstwa sprawiedliwości przybył do Kairo. — Kolegium sędziów pierwszéj instancyi i trybunału międzynarodowego w Aleksandryi zamianowało w miejsce Haakmanna Antoniadisa przewodniczącym w tak zwanym sumarycznym wydziale trybunału.

Ateny, 23 lipca. Admirał Butakow wyjechał do Smyrny. — Jak słychać, zamierza rząd ateński założyć protest, gdyby W. Porta nie odstąpiła od zamiaru zapowiedzianéj kolonizacyi nadgranicznych prowincyi i wysłała do nich jako osadników Czerkiesów.

Carogród, 22 lipca. Według urzędowego doniesienia zgłosiło się do armii 6000 ochotników. Rząd uważa liczbę tę za wystarczającą i zamyka biura do zapisywania ochotników.

Wykonywanie praw kościelno-politycznych.

* W dniu 19 t. m. skazał sąd powiatowy w Łobżenicy ks. wikaryusza Wiśniewskiego z Dembna za przekroczenie praw majowych na 200 marek kary, ewent. na 6tygodniowe więzienie.

Kuryer miejscowy i prowincyonalny.

* **Doniesienia urzędowe.** Najjaśniejszy Pan mianował radzców rejencyjnych referentów w ministerstwie handlu, przemysłu i robót publicznych pp. Rommel i Brefeld starszymi tajnymi radzcami rejencyjnymi, a tajnemu radzcy w ministerstwie wojny i dyrektorowi warsztatów artyleryjskich w Szpandawie p. Dengler nadał order koronny klasy trzeciéj.

* **Zebrania przedwyborcze:**
W Inowrocławiu w hotelu Bergera, w niedzielę dnia 30 lipca o godzinie 4 po południu.

* **Przypominamy czytelnikom**, że listy wyborcze na ratuszu pod nr. 16 już tylko do soboty wyłożone będą.

* **Piszą** nam z Ponieca, że tamtejszy sąd apelacyjny skazał d. 16 bm. ks. Bluemel z Ponieca za mowę mianą zeszłego roku na wiecu w Krobi na 300 marek, odnośnie 30 dni więzienia. Jak sobie czytelnicy nasi może jeszcze przypomną, został ks. Bluemel w téj samej sprawie przez deputacyą sądową w Gostyniu uznany niewinnym.

* **Przedwczoraj** odbył się na placu Działowym targ na remonty; komisya remontowa zakupiła 51 koni, najniższa cena za konia wynosiła 400 marek, najwyższa 900 marek, w roku zeszłym najniższa cena wynosiła 450 marek.

* **Zeszłéj soboty** wykoleiły się na tutejszym dworcu centralnym w bliskości mostu pod szosą prowadzącą od bramy berlińskiéj dwa pociągi towarowe; żadne przecież nieszczęście nie wydarzyło się; zdołano także wkrótce wprowadzić wagony na szyny.

* **Na ulicy** przy placu Wilhelmowskim przejechała zeszłéj soboty dorożka chłopca, który prócz lekkiéj rany nie poniósł większego szwanku. Dorożkarz nie będzie karany, gdyż chłopiec ten dostał się pod koła popchnięty przez drugiego chłopca w chwili, kiedy dorożka była w biegu.

* **Powtórzyliśmy** za Dziennikiem Poznańskim wiadomość, że kilku obywateli z Poznańskiego otrzymało jakieś listy tajemnicze, wzywające ich do tajnego związku narodowego i nadsyłania ofiar pieniężnych. Schlesische Ztg. wyjaśnia teraz całą sprawę. Policya wrocławska w połączeniu z poznańską zarządziła poszukiwania i wykryła autorów odezwy w dwóch żydkach kupczykach, pozostających bez zajęcia, którzy w tak przemyślny sposób dorwać się chcieli do pieniędzy. Dwaj ci nowego autoramentu grynderzy, Izaak N. i Rafael L., zwąchnąwszy pismo nosem, zemknęli. Policya ma nadzieję schwytania dwóch tych ptaszków.

* **Zatrudniony** w jednéj z tutejszych aptek pomocnik aptekarski Fr. P..... położył w dniu 22 bm, w sposób samobójczy kres swemu życiu, zażywszy truciznę tak zwaną cyancalium Tego samego wieczora widziano go w ogrodzie ludowym, gdzie, jak słychać, bawił się w gronie znajomych i przyjaciół. Przyczyna samobójstwa dotąd niewiadoma.

* **W tutejszym urzędzie stanu cywilnego** zameldowano od dnia 16 do 22 b. m.:

I) 48 urodzin, 29 chłopców i 19 dziewcząt, między temi było 4 dzieci nieprawego łoża i 1 para bliźniąt, 34 pochodziło z rodziców katolickich, 8 z ewangelickich, 2 z żydowskich i 6 z małżeństw mięszanych.

II) 44 przypadków śmierci; z tych należało 21 do płci męskiéj, 23 do płci żeńskiéj, między tymi było 20 dzieci niżéj roku i 5 przyszło nieżywych na świat; z zmarłych było religii katolickiéj 23, ewangelickiéj 9 i żydowskiéj 2.

III) Małżeństw zawarto 8, 1 czysto katolickie, 5 czysto ewangelickich i 1 czysto żydowskie; w 1 mieszaném małżeństwie narzeczony był katolikiem, a narzeczona ewangeliczką.

* **Sprawozdanie** z czynności Towarzystwa Literacko-Rolniczego w Żabikowie w półroczu (XI) latowém roku 1876.

Czas trwania czynności Towarzystwa w b. półroczu był bardzo krótkim, gdyż zaledwo trzech tylko miesięcy dobiegł, członków było nie wielu, a to: czynnych 14, honorowych 9 i na prawach członków honorowych (profesorowie Wyższéj Szkoły Rolniczéj Imienia „Haliny“) czterech.

Zarząd po pewnych zmianach, w składzie jego zaszłych, przy końcu półrocza przedstawiał się jak następuje: prezesem był p. Zygmunt Szaniawski, v. prezesem pan Piotr Miedzielski, sekretarzem pan Józef Czarnocki, vice sekretarzem p. Jan Nastręcki, bibliotekarzem p. Wiktor Modzelewski i podskarbim p. Jan Ułaszyn.

Towarzystwo w ciągu ubiegłego półrocza odbyło posiedzeń zwyczajnych 8, walnych zebrań 4; zarząd odbył 7 posiedzeń. Na posiedzeniach zwyczajnych Towarzystwo jak zwykle zajmowało się czytaniem rozpraw, krytyką tychże, oraz rozwiązywaniem pytań, stawianych w odnośnéj księdze. Rozprawy i recenzye, przez członków Towarzystwa czytane, były następujące:

1. Recenzya z rozprawy pana Karola Filipowicza pod n. „Metody uprawy płaskiéj“ (czytanéj w zeszłém zimowém półroczu), czytał p. St. Sulimierski.
2. „Wpływ doświadczeń na postęp rolnictwa“, czytał p. Filipowicz.
3. „O nawozach stajennych“, czytał pan Roman Kruszewski, oceniał p. J. Czarnecki.
4. „Przyczyny pijaństwa u naszego ludu i środki zapobieżenia temu“, czytał p. St. Sulimierski, oceniał p. Jan Naskręcki.
5. „Tworzenie się par“, czytał p. Filipowicz.
6. „Chów źrebiąt“, czytał p. Wiktor Modzelewski, oceniał p. Jan Ułaszyn.
7. „Pogląd na stosunki gospodarcze na Ukrainie“, czytał pan Stanisław Ułaszyn, oceniał pan Jan Naskręcki.
8. „Nieco o stosunkach społeczno-ekonomicznych na Polesiu“, czytał p. Zyg. Szaniawski.

Razem rozpraw czytanych było 7, a recenzyi 5.

Na tychże posiedzeniach było rozwiązanych 14 pytań, odnoszących się do gospodarstwa wiejskiego i społecznego. Odpowiedzi na te pytania zapisywane były do odnośnéj księgi.

Dzień 3go maja, jako rocznica założenia Towarzystwa, obchodził się uroczyście.

Księgozbiór z końcem tego półrocza składa się z 250 dzieł i 10 pism peryodycznych.

Pisma Towarzystwo otrzymywało bezpłatnie, za co Szan. Redakcyom składa szczere podziękowanie.

Do kasy Towarzystwa wpłynęło w b. półroczu ze składek członków 72 grzywny i ze sprzedaży duplikatów i innych książek, nie mających dla Towarzystwa wartości, 17 grzywien 90 fen. Przychód więc razem z remanentem z przeszłego półrocza 22 grz. 60 fen. wynosił 112 grz. 50 fen. Po zapłaceniu należności za książki, wzięte u księgarzy już to w bieżącém półroczu, już to w przeszłém i pozaprzeszłém, wreszcie po zapłaceniu za oprawę książek, portoryi i kosztów biurowych, pozostało w kasie trzy grzywny. Na Towarzystwie żadne należności nie ciążą.

Nadto podaje się do wiadomości, że z powodu zawieszenia Wyższéj Szkoły Rolniczéj Imienia „Haliny“, od 1 października rb. na walném zebraniu w dniu 17 lipca zapadła następująca uchwała:

„Zawiesić czynności Towarzystwa na czas nieograniczony; majątek zaś jego tak w książkach, jak w sprzętach, aktach, gotówce, oraz pretensyach, oddaje się do aserwacyi pp. dr. Jul. Au, dr. Szczęsnemu Kudelce i Ignacemu Kluzowi z poleceniem, aby takowy Towarzystwu zwrócili po jego odrodzeniu, lub w razie, że nie byłoby widoków otwarcia go na nowo, majątek ten przekazali do dyspozycyi spółki akcyjnéj Halina w Poznaniu.“

Towarzystwo Literacko-Rolnicze w Żabikowie zostało założone w dniu 3 maja r. 1871. Przez czas swego istnienia miało członków czynnych 183 i honorowych 9. Członkami byli sami prawie studenci i profesorowie Wyższéj Szkoły Rolniczéj Imienia Haliny. Rozpraw było czytanych 83.

Żabikowo, 19 lipca 1876.

Z. A. Szaniawski, prezes. — Józef Czarnocki, sekretarz.

* **Ślub**. W sobotę odbył się w Czerniejewie ślub córki hr. ordynata Zygmunta Skórzewskiego z księciem Michałem Ogińskim ze Żmujdzi. Reprezentanci wielu znakomitych rodzin Księstwa, Korony, Litwy i Galicyi brali udział w uroczystym obchodzie. Wczoraj wyjechali młodzi państwo do dóbr swych na Żmujdzi, odprowadzeni na dworzec kolei w Gnieźnie przez wszystkich niemal gości weselnych.

* **Piszą nam z Kościana**. Dnia 22 odbył się w Kościanie jarmark remontowy. Stósunkowo tym razem mało przyprowadzono koni, ale za to wybór bez porównania lepszy niż w latach poprzednich. Razem było około 70 — 80 koni z których komisya zakupiła około 30. Najwyższą cenę zapłaciła 1000 marek za 3 letniego wałacha pana Renisz z Miąskowa. Mniéj więcéj te same ceny za dwa gniade konie z Racota i za kasztanowatego wałacha z Kopaszewa. Panu Daehles z Czempina zapłaciła za 8 koni po 274 talary. Jednego tylko mu nie przyjęto — tak samo wzięto konie wszystkie przyprowadzone z Racota i prócz jednego wszystkie z Kopaszewa. Panu Lehman z Nietążkowa czy tam z Nitsche bo tak Niowiec przezwał — z przyprowadzonych 11 koni wzięto jednego. Pan Lossow który corocznie głównie jarmark kościański zasila, tym razem trzy tylko kolosalne konie przyprowadził — komisya dla zbytniego wzrostu (miały po 7 i 8 cali) ich nie przyjęła. Uderzającem jest, że włościanie wcale koni nie przyprowadzili. Powiat nasz bogaty w łąki nadaje się bardzo do chowu koni. Gospodarz wiejski nieco zamożniejszy — zamiast trzymać liche bydło, mógłby daleko znaczniejsze mieć intraty, trzymając jedną lub dwie klacze rodowe. Zrebaki nie tyle kosztują, a włościanin sam uprawiając ziemię swemi klaczami — nie tyle na przypadki je naraża co większy właściciel, któren parobkami posługiwać się musi. Dla tego też chów koni rozwija się, albo w krajach, gdzie wielkie własności mają znaczne bardzo obszary ziemi a zwłaszcza łąk, przez co opłaca im się trzymać stada koni,— albo też tam, gdzie mali właściciela rozbudzili w sobie chęć, znajomość i staranność w téj gałęzi gospodarstwa. Tak widzimy w Prusach, Hanowerze i Oldenburgu chłopów co mając mórg kilkadziesiąt — chowają corocznie konie kilkuset tal. wartosci. Czyż i u nas do czegoś w tym kierunku dojść byśmy nie mogli?

* **Jak wiadomo,** odbył się w miesiącu kwietniu r. b. w Chodzieżu wybór posła na sejm prowincyonalny na miasto połączonych powiatów chodzieżskiego, czarnkowskiego i wągrowieckiego. Wybór ten został przez naczelnego prezesa unieważniony, ponieważ miasto Chodzież zamiast jednego dwóch przysłało wyborców. W dniu 20 b. m. odbyły się tedy ponowne wybory, na których obrano posłem na sejm prowincyonalny burmistrza Wągrówca p. Alberti, pierwszym zastępcą kupca Warkera z Margonina, drugim zastępcą aptekarza p. Sellego z Czarnkowa.

* **Dobra rycerskie** Branno w pow. inowrocławskim nabył w tych dniach na własność p. Artur Wallner za cenę 162,000 marek, dobra zaś rycerskie Prust pod Bydgoszczą p. Schlipper z Sucharowa pod Nakłem za 390,000 marek.

* **Piszą nam** z pod Osieczny. Jak wielkie zamięszanie panować musi w księgach niektórych urzędów cywilnych na to następny dowód. Ktoś zameldował zmarłego synka swojego i powiada, że nazywa się Grześkowiak; urzędnik cywilny nie mogąc wymówić tego nazwiska zapisał w księgach Wiszkowiak. Gdy nadejdzie czas wojskowości tego nieboszczyka, będą szukali gdzie się podział on Grześkowiak; komisarze, żandarmi, woźni i wszystkie podrzędne biura i urzędy szukać i dowiadywać się będą o jego pobyciu, a on nieboszczyk dostanie się jeszcze w spis zbiegłych przed wojskowością. Das ist.....

Macie w Poznaniu jakieś niebezpieczne biura stręczeń, które z pomijaniem pism polskich w niemieckich pismach się polecają. Przypadkiém czytałem w Eichfelder-Blätter wychodzących aż w Heiligenstadt w annonsach, w których jakiś B. Kaudetka (?) w Poznaniu na Bramkowéj ulicy (Thorstrasse) Nr. 5. biuro mający ogłasza, że na żądanie wysyła natychmiast i pod korzystnemi warunkami tüchtige Knechte, Mägde, auch Köchinnen und Stubenmädchen, Jungen, Familien und Arbeiter. — Interes ten nie jest czysty, bo rzetelny i uczciwy Polak nie będzie rodaków swych w świat daleki wysyłał i to jak nazywa pod korzystnemi warunkami.

* **W sprawie chełmińskiego** świadectwa przymusowego donoszą do Germanii, że nauczyciel gimnazyalny pan Roenspiess cofnął swój wniosek o ukaranie korespondenta. Wskutek tego ks. Orłowski w krótkim niezawodnie czasie z więzienia będzie wypuszczony.

* **Pod Wartemburgiem** na Warmii zabił, jak donosi Gaz. Tor., piorun za jedném uderzeniem 2 krowy i 31 owiec na pastwisku.

* **Gimnazyum w Ełku** posłało anons do gazet polskich i rosyjskich pod rządem rosyjskim, polecający rzeczony zakład, w którym bywają często uczniowie z zakordonu. Anons odesłano, jak się dowiaduje Gaz. Tor., z uwagą, że takie zbrodnicze rzeczy, jak przywabianie młodzieży do szkoły, zwłaszcza zagranicznéj, przed policyą moskiewską nie uchodzą.

* **Poczta niemiecka** coraz więcéj roszerza zakres usług swoich dla publiczności. Prócz mandatów pocztowych, będzie można teraz oddawać poczcie weksle (traty) do reprezentowania ich odnośnéj osobie do zaakceptowania. Traty przecież takie nie mogą większéj zawierać sumy nad 3000 marek. Do udzielenia odpowiedniego polecenia zaprowadzone będą osobne formularze po cenie 5 fen. za 10 sztuk.

* **Pruski minister handlu** ostrzega interesowanych o zmianach zaszłych w ustawodawstwie rosyjskiém i odmiennéj procedurze sądowéj, którą teraz w Królestwie Polskiém zaprowadzono. Mianowicie zwraca on na to uwagę, że areszt osobisty na dłużnika pozostaje wprawdzie, lecz nie jako środek egzekucyjny, lecz jako sposób umorzenia długu. Można po prostu dług odsiedzieć: za 100 do 2000 rubli siedzi się pół roku i tak daléj według prawnie postanowionéj normy. Przysięga stron w procesie cywilnym ustaje jako dowód, przysięga świadków pozostawiona; strony mogą się przecież między sobą zgodzić i na przysięgę jako środek dowodowy.

* **Polak w bitwie pod Gamsową**. Korespondent Neue Freie Presse z pola walki pod Widdyniem w obszernem sprawozdaniu o pochodzie wojsk Fazyla baszy ku Gamsawéj nad Timokiem, wspomina także o ciekawym szczególe walki korpusu Achmeda baszy z dnia 12 bm., z którym to korpusem spotkał się świeżo po bitwie. Oto co powiada: „Z licznych szczegółów o bitwie, które tu zasłyszałem, jeden tylko godny jest wspomnienia. Zapewniają tu, że na serbskiéj linii bojowéj zwracał na siebie uwagę Turków młodzieniec na koniu, którego uważano za wodza, a który odznaczał się niesłychanem męstwem i pogardą niebezpieczeństwa. Nakazano tyralierom tureckim, ażeby jeźdźca tego koniecznie starali się powalić z konia. Dopiero pod sam koniec bitwy kula armatnia zabiła go wraz z koniem. Zabitego nieznajomego zabrali Serbowie z sobą z pola bitwy, z papierów zaś które w olstrach przy zabitym koniu znaleziono, pokało się, że nieznajomy młody bohater należał do jednéj z najznakomitszych rodzin w Galicyi (?)...

* **Kalendarz.** Jutro we wtorek, dnia 25 lipca Jakóba apostoła. Wschód słońca o godzinie 4 minut 9. Zachód o godzinie 8 minut 2.

Długość dnia 15 godzin 53 minut.

Wypadki historyczne. 1393 Śmierć Konrada Wallenroda. — 1410 Oblężenie Malborga. — 1418 Walny sejm w Łęczycy. — 1648 Bitwa z Kozakami nad rzeką Szyrą.

Skrzynka do listów.

* **Autorowi „Listu otwartego.“** Na wieczorne medytacye w „Eremitażu.“ Dzień I. Ustęp końcowy ostatniéj mowy ks. Biskupa orleańskiego:

„Pokój — pokój! to słowo ewangeliczne, to życzenie serc naszych, to potrzeba, to szczęście każdego człowieka; i dla tego też pragniemy pokoju i chcemy go zatrzymać.“

„Ale my pragniemy pokoju w wolności i sprawiedliwości, inaczéj przyjąć go nie możemy, boby to było ofiarą z tego, czego Bóg nam żadną miarą opuścić nie pozwala: ofiarą z dusz, które Mu są drogie. Zróbmy tedy przymierze w wolności wspólnéj..... potrzeba tego tém bardziéj w czasach zamięszania i niepewności, jak czasy dzisiejsze.“

„Niestety, panowie! muszę powiedzieć, sialiśmy na ojczystym zagonie wiatr bezbożności — a zebraliśmy burze. Ośmdziesiąt lat agitacyi i męczarń pozwalają nam twierdzić, że wolność wielkiego ludu nie zakwita wśród wichrów bezwiary i pośród rewolucyjnéj zamieci.“

„Zamiast uwieczniających się nieprzyjaźni — zróbmy coś lepszego, pokojowego, szczęśliwego, wielkiego. Spróbójmyż nakoniec zawierzyć sobie, szanować się, pouczać, wspierać się wspólnie.... a wzniesiemy coś trwałego, pracować będziemy dla teraźniejszości i przyszłości; po tylu trudach i znojach dojdziemy może do kresu i wzniesiemy jeden z tych gmachów, które czas szanuje...“

— **Postanowienie.** Sto czternasta Sura Koranu; Mów: Ucieczka moja w Panu, Królu wszechludzi i Bogu wszechświata, aby mnie uwolnił ode złego podszeptywacza, który ucieka,*) a który podszeptuje człowiekowi złe skłonności; aby mnie uwolnił od złych duchów i ludzi.

— **Konkluzya.** Z distichów Catona:

Virtutem primam esse puta, compescere linguam,
Proximus ille Deo, qui scit ratione tacere.

*) To jest szatan, który ucieka, gdy człowiek do Boga się zbliża.

DONIESIENIA LITERACKIE.

* **Gwiazdy** wyszedł numer 30 i zawiera: Gazety a sumienie katolickie. — Obrazki wiejskie II. (wiersz.) — Królowa Jadwiga (z ryciną.) — Jak wielki jest świat? (z ryciną.) — Co tam słychać w świecie? — Odpowiedzi Redakcyi. — Kalendarz.

GIEŁDA.

Poznań, 24 lipca 1876. (Sprawozd. urzędowe.)

Poznańskie 3½pct. listy zastawne —,— płacono, pozn. 4pct. listy zast. —,——94,60 płc., pozn. listy rentowe 96,50 płc., pozn. prowinc. akcye bankowe 97,- płc., pozn. 5pct. prowinc. obligacye —,— płac., pozn. 5pct. obligacye powiatowe 101,— płac., pozn. 5pct. obligacye melioracyi Obry —,— płc., pozn. 4½pct. obligacye pow. 98,— płc., pozn. 4pct. obligacye miejskie II. emis. —,— płc., pozn. 5pct. obligacye miejskie —,— płc., pruskie 3½pct. obligacye długu państwa 92,90 płc., pruska 4pct. pożyczka państwa —,— płc., pruska 4½pct. ukonsolid. pożyczka 104,65 płc., pruska 3½pct. pożyczka prem. 130,— płc., szląskie 4pct. listy zastawne —,— płc., polskie 4pct. listy zastawne —,— płc., polskie 4pct. listy likwidacyjne 67,80 płc., akcye górnoszląskiéj kolei żelaznéj Lit. A. —,— płc., akcye górnoszl. kolei żelaznéj Lit. E. —,— płc., akcye stałe starógardzko-poznańskiej kolei żelaznéj —,— płc., akcye marchijsko-poznańskiéj kolei żelaznéj 20,25 płc., banknoty zagraniczne —,— płc., rosyjskie banknoty 264,90 płc., Ostdeutsche Bank —,— płc., pozn. towarzystwo akcyjne sprytu —,— płacono. Wechslerbank —,— płac., banknoty polskie —,— płc.

Zyto: (pr. 20 centn.), wypowiedziano — cent., cena ,wypowiedzenia 153,— marek, na styczeń —,— m. lipiec 153,— m., lip.-sierp. 153,— m., sierp.-wrz. 153,— m. wrz.-paźd. 153,— m., jesień 153,— pazd.-list. 153,— m.

Okowita: (z beczką) pr. 100 litrów — Tralles. Wypowiedziano 10000 litrów, cena wypow. 45,20 m., na lip. 45,20 m., na sierp. 45,20 m., na miesiąc wrzes. 46,— m., paźdz. 45,60 mar., na listop. 44,80—44,60 marek, grudz. 44,70—44,60 marek.

Wmiejscu okowita (bez beczki) —,— marek.

Ceny targowe w Poznaniu dnia 24 lipca.		TOWAR piękny		średni		pośledni	
Pszenica	50 kilogr.	10	50	9	60	9	—
Zyto	= =	8	50	8	20	8	—
Jęczmień	= =	7	20	7	—	6	75
Owies	= =	9	75	9	10	9	—
Groch do gotowania	= =	—	—	—	—	—	—
Groch na paszę	= =	—	—	—	—	—	—
Rzepik zimowy	= =	13	65	13	20	12	75
Rzepik latowy	= =	—	—	—	—	—	—
Rzep zimowy	= =	13	80	13	40	12	75
Rzep latowy	= =	—	—	—	—	—	—
Siemię lniane	= =	—	—	—	—	—	—
Len	= =	—	—	—	—	—	—
Tatarka	= =	—	—	—	—	—	—
Kartofle	= =	—	—	—	—	—	—
Wyka	= =	—	—	—	—	—	—
Łubin żółty	= =	—	—	—	—	—	—
Łubin niebieski	= =	—	—	—	—	—	—
Koniczyna czerwona	= =	—	—	—	—	—	—
Koniczyna biała	= =	—	—	—	—	—	—

Telegram giełdowy Kuryera Poznańskiego.

Berlin, dnia 22 lipca 1876. (Kursa końcowe.)

Pszenica słabo		**Owies** lipiec	—,—
Lipiec-sierp.	—,—	Wypow. żyta	000
Wrz.-paźdz.	192,50	Wypow. okow.	0000
Paźdz.-listop.	194,50	**Kapitały**	
Zyto słabo		Galicyany	81,—
Lipiec	146,—	Pr. pap. państ.	94,—
Lip.-sierp.	146,—	Poz. 4% list. z.	95,30
Wrz.-paźdz.	150,50	Poz. list. ren.	96,70
Oléj rzep. spok.		Austr. los 1860	99,40
Czerwiec	—,—	Włochy	71,50
Lip.-sierp.	63,50	Amerykany	101,—
Wrz.-paźdz.	63,50	Turki	10,80
Okowita stale		7½% Rumuń.	15,10
w miejscu	48,40	Pol. lik. l. zast.	67,25
Lip.-sierp.	48,—	Rosyj. bknot.	267,—
Sierp.-Wrz.	48,—	Sreb. rnt. aust.	55,75
Wrz.-paźdz.	48,70	Aus. akc. kred.	233,—
	—,—	Koléj Państw.	439,50
		Lombardy	127,—

Szczecin, dnia 22 lipca 1876. (Kursa końcowe.)

Pszenica spok.		**Okowita** stale	
Lip.-sierpień	190,—	w miejscu	46,—
Sierpień	—,—	Lip.-sierp.	45,80
Wrzes.-paźdz.	195,—	Sierp.- wrz.	45,80
Zyto niezm.		Wrz.-paźdz.	46,80
Lipiec	140,—	**Owies**	
Lip.-sierp.	140,—	Lipiec	—,—
Wrześ.paźdz.	146,—	Wrz -paź.	153,—
Oléj rzep. stale		**Petroleum**	
Lipiec	63,50	Jesień	14,50
Wrz.-paźdz.	63,50		

Prośba. (95)

Do Duchownych lub księgarzy: Przedrukujcie księgę Przypowieści z Starego Testamentu, w wielkim formacie na pięknym papierze dla bogatych, w skromnym wydaniu dla ubogich, a świat wam zawdzięczy rozlanie mądrości na ludzkość.

Aukcya drzewa.

z użytéj budowy cyrku Renza, składająca się:

Z kantówki i ryglówki rozmaitéj grubości i długości, z blochów, desek, bram do wnijścia, drzwi, okien, koryt, znacznéj ilości żelaztwa, jako też drzewa opałowego odbędzie się **w piątek dnia 28 lipca rb. o godzinie 10 z rana**

na placu Działowym

przez publiczną licytacyą, za natychmiastową zapłatę. (93)

Rychlewski, król. komisarz aukcyjny.

KSIĘGARNIA
Tytusa Daszkiewicza
w Poznaniu
poleca co tylko wyszło z druku:

Żywot św. Franciszka z Asyżu, założyciela trzech zakonów, 2 tomy przez O. Prokopa kapucyna 3 tal.

Święta Germana, pasterka. Opowiadanie dla ludu wiejskiego przez O. Prokopa kapucyna 1 marka. (92)

Wykład Ofiary Mszy św. przez X. Marcina z Kochem kapucyna przetłomaczył Tytus Daszkiewicz 2 m.

Wincentego Pola: **Pachole Hetmańskie** 2 tomy 15 sgr. Wydanie Warszawskie z r. 1862. (kolportowane po Poznaniu przez starozakonnego Igla.)

Nauczycielka

Polka, cons. muzykalna, posiadająca doskonale język francuzki i niemiecki, opatrzona w chwalebne rekomendacye szuka od 1go października umieszczenia. Bliższéj wiad. udzieli ekspedycya Kuryera. (94)

Mieszkanie

na pierwszém piętrze o dwóch wchodach, złożone z **trzech pokoi i saloniku, kuchni, drwalni,** z **wodociągiem** jest każdéj chwili do wynajęcia. — Bliższe wiadomości, w **biórze „Ula,“ Ślósarska ulica Nr. 6.** (87)

Pośrednictwo małżeństw

dla Panów i Dam wszelkich stanów pod najskrupulatniejszą dyskrecyą uskutecznia i przeseła za nadesłaniem 60 fenygów franco odnośne statuta. (34)

Internationale Ehe-Vermittelungs-Institut von Th. Laube in Berlin. S. O. Wiener Str. 9.
(Internacyonalny Instytut pośredniczenia w małżeństwach).

Drukarnia
J. Leitgebra
w Poznaniu,
Plac Wilhelmowski Nr. 17,
poleca się do wykonywania
wszelkich robót drukarskich,
a mianowicie:
czasopisma, dzieła,
rozprawy,
cenniki, rachunki, kwity,
wszelkie etykiety itd.

Piece pokojowe,

jako też **rury z gliny, wazy, figury, balustrady, nadstawki nad kominy, ozdoby budowlane** i **zasłaniające surowiec** itd. itd. poleca (6)

Szląska fabryka wyrobów z gliny w Tschauschwitz pod Nisą (Neisse).

Meblowany pokój

z osobnym wchodem dla jednego lub dwóch panów do wynajęcia na **Św. Marcinie Nr. 14.** (wchód 3) pierwsze piętro. (76)

Od 1 lipca mieszkam przy ulicy (1040)

ś. Marcina Nr. 26.

Chorych przyjmuję z rana do 9. po połud. od 3—5.

Dr. Batkowski

lekarz prakt. chirurg i akuszer.

Odbierając częste nadsyłki najlepszych (84

węgli kamiennych

znanych u mnie z dobroci, odstępuję takowe z dworca kolei, całemi lub pół wagonami za małem wynagrodzeniem.

E. Kajkowski
Chwaliszewo 65.

Une Dame
de la Suisse Française
désire donner des leçons de français. S'adresser **J. D.** au Bureau de la Gazette. (52)

Nakładem i Czcionkami drukarni Jarosława Leitgebra w Poznaniu.